

## To jest tak

**„PROSTY SZARY  
KMIĘC I GRZYPIOR”**

Charakterystyczne nasświetlenie dla stosunków w naszych urzędach daje fakt, który miał miejsce w dochodzeniach w sprawie o nadużycia przy dostawie podkładów kolejowych.

Gdy na przesłuchaniu inż. W. (inż. chemika) zapytano go, czy wie jaka jest różnica między kwasem naftymowym a mydłem naftymowym służącym do nasycania podkładów, odpowiedział rozbrajająco szczerze:

„Ja wiedziałem na czym polega różnica, ale nie mówił, bo byłem gryziorkiem, takim prostym szarym kmięciem i jako urzędnikowi nie wypadało o tym wiedzieć oficjalnie”.

Jakie to komiczne, a zarazem smutne. Jakże bolesne, że ten niższy urzędnik nie może odnieść się krytycznie do zarządzeń szefów, ani ze stanowiska naukowego, ani wprost jako człowiek zdający sobie sprawę, że dzieje się rzecz nieuczciwa.

Nie znamy bliżej p. W. lecz możemy, że poza urzędem ma jeszcze inne obowiązki, żonę, dzieci. Zapewna wyklekanie prawdy na światło dzienne, mogłoby go narazić. I oto staje sobie taki, jak się sam określa gryziorkiem przed zagadnieniem „bezwprawia” i toleruje je, bo musi się utrzymać przy egzystencji, bo się utracić, w dzisiejszych czasach bezrobocia, swoje stanowisko, bo się narazić, bo się tych silniejszych i więcej wpływowych, którzy go odrazu mogą zredukować.

Smutne to, ale prawdziwe! Żadna stosunek panują w naszych urzędach.

**MŁODZIEŻ  
BEZ NAUKI**

Minęło już parę tygodni od słynnego już dziś zarządzenia min. Świętosławskiego, zawieszającego działalność Bratnich Pomocy.

Po ukończeniu ferii wielkanocnych, władze uczelnie przystąpiły do otwierania uczelni w temple niesłuchanie zwolnionym. Powinny ten proces jeszcze nie został zakończony.

Otwieranie uczelni nie jest jednak równoznaczne z rzeczywistym odbywaniem się nauki. Młodzież akademicka nie uczęszcza przeważnie na wykłady i ćwiczenia, uważając, że bez istnienia Bratnich Pomocy, wyższe uczelnie nie mogą spełnić funkcji. Obok tego zdarzają się ciągle mniejsze lub większe incydenty, stwierdzające niezadowolenie młodzieży z istniejącego stanu rzeczy.

Czas mija, nauka odbywać się nie może. Dlatego też opinia publiczna coraz to natarczywiej domaga się, aby działalność organizacji akademickiej została w pełni przywrócona, gdyż jest to jedyna droga umożliwiająca pełną działalność szkół akademickich.

**A CO NA TO KUPCY  
CHRZESCIJAŃSCY**

W numerze 7 „Tygodnika Handlowego” znajdujemy artykuł zatytułowany „Na fałszywym torze”, który według oceny redakcji „Tyg. Handl.” jest wyrazem poglądów jednego z korespondentów na metody propagandy handlu chrześcijańskiego.

P. Es - e (tak podpisano artykuł) oburza się, iż antyżydowskie ulotki robią często wrażenie... niesmaczne i wywołują wręcz przeciwnie efekty. Np. wieśniak, jak czytamy, po otrzymaniu ulotki z wyrzwaną swinią i z napisem „Ta swinia kupuje u żyda”, miał podobno pokłócić głowę i powiedzieć: „Dlatego ta swinia taka spasiona, że kupuje u żyda, gdyby kupowała u katolika, nie mogłaby się wypaść, bo liczyłaby jej wszystkie drożę”.

Z tym poglądem trzeba walczyć, a nie załamywać ręce. W takim wypadku trzeba podejść do owego wieśniaka i wytłumaczyć mu dlaczego pozornie ceny u katolika wyglądają drożej i czy kupując u niego istotnie traci się na gatunku, na wadze lub miarze. W ten sposób robią młodzi pp. Es - e, kiwając głowami, krytykując, w najlepszym razie pisząc mętne artykuły.

Bo czyż nie lepiej byłoby napisać, jaka winna być najlepsza propaganda handlu chrześcijańskiego? Czy to właśnie nie są fałszywe tory?

A może p. Es - e napisze w następnym numerze artykuł, jak to on walczy z handlem żydowskim?

# Na płotach i murach Paryża: „Na szubienicę z Blumem!” Hasło bojowe komunistów

Paryż, w kwietniu 1937

Liberalizm prasowy we Francji jest znany, a swoboda krytyki graniczącej ze zniewagami i wyzwiskami ogromna. W dyskusjach i polemikach politycznych nie krępuje się więc nikt w Paryżu włączyć „powagę władzy”, „tajemnice urzędowe” czy „niepokój powszechny”, — otwarcie i po imieniu nazywając wszystkich i



BLUM

wszystko. Swoboda ta nawet jest nadmierna i często doprowadza do wyraźnych nadużyć, szczególnie ze strony pism komuni-

stycznych, pełnych wyzwisk i ordynarnych epitetów.

**Blum w karykaturze**

Rząd Bluma i szczególnie jego osoba nie mają ani trochę „dobrej prasy”. Bronią ich jedynie prawowierne pisma socjalistyczne, reszta zaś sojuszników z frontu ludowego i przede wszystkim opozycja narodowa atakuje go zawzięcie i nie szczędzi złośliwych uwag i docinków. Specjalnie uwzieli się zaś na karykatury, przedstawiając go „wielbłądem”, figurę i twarz w najrozmaitszych pismach: po prostu w karykaturze francuskiej wytworzył się już specjalny styl — „blumowy”, spotykany na każdej niemal stronie rozmaitych tygodników, magazynów, a nawet i pism codziennych.

Prócz tej „oficjalnej” prasy istnieje tak jak i we wszystkich innych krajach „nieoficjalna” publicystyka polityczna na murach i płotach. Napisy tam umieszczane przez przygodnych grafików są zawsze najlepszym odzwierciedleniem nastrojów i sympatii ulicznych. I w tej „płotowej” publicystyce znówu na plan pierwszy wysuwa się osoba Leona Lejby Bluma.

**Publicystyka na płotach i murach**

Nie ma więc muru czy płotu w

Paryżu, nadającego się do tej nieoficjalnej „literatury”, który by obok wyzwisk i gróźb pod adresem znienawidzonych przez komunistów pułk de la Rocque’a i Doriota nie umieścił również namiętnych słów pod adresem przed stawiciela rządzącego frontu ludowego Bluma. I co najciekawsze, napisy te nie pochodzą z rąk opozycyjnych ugrupowań, a ze strony komunistycznych sojuszników premiera.

Najciekawszym więc spotykanym napisem jest „au poteau Leon Blum” co znaczy po prostu „na szubienicę z Leonem Blumem”. Są to te same zresztą słowa, którymi przywitał premiera Frontu Ludowego demonstrujący i szarżujący na policję tłum komunistyczny w Clichy. A obok tego bojowego zawołania „na szubienicę z Blumem”, nie brak i innych, bardziej wulgarnych i wrogich pod jego adresem napisów. Charakterystyczne to nie tylko nastroje i sympatie rozagitowanych mas, ale i panujące w łonie czerwonej koalicji stosunki, w której lada chwila dojść może do zasadniczych zmian i powikłań. Mimo, iż rząd Bluma od roku prawie posiada wyraźną większość w parlamencie, wisi w rzeczywistości w powietrzu i ma przeciwko sobie skierowaną opinię całego kraju.

**Wystawa monopolem dla komunistów**

Jeśli chodzi o manifestacje i nastroje nurtujące wśród komunistów francuskich, niesposób pominąć tego, co się dzieje na terenach wystawowych. Jak już na pewno z depesz wiadomo, większa część pawilonów nie została dotychczas wykończona, na skutek czego otwarcie wystawy przełożono zostało o parę tygodni. Zamiast jednak przyspieszonej pracy tereny wystawowe stają się miejscem ustawicznych komunistycznych demonstracji. Komunistyczna Konfederacja Pracy otrzymała bowiem od rządu francuskiego wyłączny monopol na angażowanie robotników na wystawę, dzięki czemu zgromadzili się tam sami zdeklarowani komuniści.

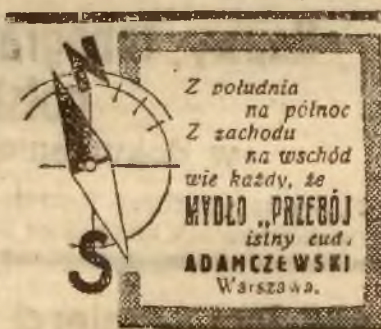
**Międzynarodówka i Marsylianka**

Co chwila więc słychać z terenów wystawowych śpiew Międzynarodówki, który niejednokrotnie usiłuje przegłosować przygodnie zgromadzona publiczność dzwinkami narodowej „Marsylianki”. Oczywiście, że na tle tym powstają starcia i ustawiczne awantury.

Jeszcze częściej dochodzi do zająć i głośniejszych protestów wobec wywieszania na szczytach budowanych pawilonów czerwonych chorągwi, lub co gorsza trójkolorowego sztandaru francuskiego przyozdobionego bolszewickim młotem i sierpem. Interweniuje przeciwko temu bezczeszczeniu barw narodowych policja, interweniuja też członkowie i sympatycy ugrupowań narodowych. Na balkonie jednej z narodowych redakcji w centrum Paryża wisiały więc przez dłuższy czas takie siły zdjęte z pawilonów wystawowych bolszewickie sztandary, jako trofeum wojenne młodych narodowców, broniących honoru francuskiej gośdli.

Oglądając te ciągłe utarczki i manifestacje na terenach wystaw nie trudno zrozumieć, dlaczego otwarcie jej musiało zostać odroczone.

Jan Majewski.

**„Dla żydów była robota, nie dla swoich”****Robotnicy przeciw „towarzyszom” z Radomia**

(Od własnego korespondenta „ABC”)

Po ostatnich zajściach w Radomiu ludność nie wróciła jeszcze do równowagi. Oburzenie robot-

ników kieruje się przede wszystkim przeciw socjalistom, którzy stoją na czele „czerwonego magi-

stratu” Radomia.

Szczególnie znienawidzony jest wiceprezydent radomski „towarzysz” inż. Jerzy Radomski.

Robotnicy dowodzą, że zostali oszukani przez socjalistycznych towarzyszy. Charakterystyczne, że przez cały czas okupacji magistratu, bezrobotni nie zaśpiewali popularnej dotychczas na terenie radomskim „Międzynarodówki” ani „Czerwonego Sztandaru” — natomiast wielokrotnie śpiewali „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, „Boże coś Polskę”, a nawet „Hymn Młodych”. Demonstracji już nie ma, ciągle zbierają się jednak grupki robotników omawiające z ożywieniem ostatnie wypadki.

Ponure wrażenie robi gmach Funduszu Pracy z powybijanymi szybami, podobianym tyńkiem.

Czasem na krótko gromadzą się ciekawie, policja zaraz rozprasza grupki.

Robotnicy rozciskają się ciężkim krokiem, padają pod adresem socjalistycznego magistratu słowa:

„Sobacz syny, oszukali nas”. „Dla żydów była robota, dla swoich brakowało”. „Poczekajcie, jeszcze się policzymy”.

„Proszę przechodzić” — kończy dyskusję głos policjanta.

**Za pozwoleniem autora****P. H. Zajtlin w „ABC”**

Żargonowy „der Moment” pomieścił w dn. 20 kwietnia b. r. artykuł H. Zajtlina p. t. „Jesteśmy wprawdzie „zdenierwowani”, ale nie zgubieni”. Pod tytułem znajduje się dopisek:

Artykuły, które są drukowane w „Momencie”, z podpisem, surowo jest zabronione przedrukowywać, albo tłumaczyć bez pozwolenia wydawcy.

Najcenniejszy autor odpowiada na nasz artykuł.

Naturalnie nie chcę wchodzić z ludźmi „Nary” w żadną polemikę. Chciałem jednak prosić tego, który przetłumaczył ludziami Nary mój artykuł, by był tak dobry i przetłumaczył dla nich także te następujące moje b. krótkie i b. spokojne uwagi.

1) My, żydzi, jesteśmy obecnie, co jest prawdą zdenierwowani, ale nie jesteśmy zgubieni. Przeżyliśmy w ciągu naszej tysiącletniej historii już wiele takich wypadków, jak obecni, i jednak pozostaliśmy cali przy pomocy Tego, który ochrania sprawiedliwych i uczy ich przeciwko niesprawiedliwym prześladowcom.

2) W naszym tonie rzeczywistości przebiega zdenierowanie. Ale w naszym tonie przebiega zdenierowanie jeszcze o wiele więcej, bo my mamy, co najmniej, pełne poczucie naszej sprawiedliwości, a wy sami wierzyście bardzo słabo w słusność tego, co sami głosicie, w wasze prawo pięści.

3) Gdyby się wam nawet udało urzeczywistnić kiedykolwiek część waszego programu, powiem wam także wtedy z całą słusnością to, co Sokrates powiedział swoim uczniom: „wy wnosicie wyrok z większym strachem, niż ja go przyjmuję”.

4) Zdajemy sobie bardzo jasno

sprawę z tego, że obecnie partie polskie i narod polski to są dwa zupełnie oddzielne pojęcia. Jeśli stracili wiarę w obecną partię polską, to jednak wcale nie straciliśmy wiary w naród polski, który żyje już blisko tysiąc lat razem z żydami i gdyby nie codzienna agitacja endeków i wasza, ludzi „Nary”, to na pewno nie chciałaby nawet mała częśćka tego narodu występować kiedykolwiek przeciwko żydom, przeciwko ludziami, którzy zawsze dzielili z nim jego cierpienia i brali udział we wszystkich jego walkach o wolność.

5) W ogniu walki i w atmosferze nienawiści, sami nie widzicie, co czynicie. Myślicie, że wyrzadzacie zło tylko żydom i nie widzicie zupełnie jak wprowadzacie stan anarchii. Tam, gdzie dziesiąta część mieszkających jest uważana jedynie za przedmiot prześladowań, za cel wszystkich grzechów świata, za obiekt wszystkich podjudzeń i oszczerstw, tam, gdzie doprowadza się systematycznie do tego, iż ta dziesiąta część jest stale zdenierwowana — tam nie może być utrzymane żadne normalne życie, a tam, gdzie nie ma żadnego normalnego życia, tam przychodzi sam przez się chaos. Zastanówcie się choć kiedykolwiek nad tymi bardzo prostymi, całkiem niepolitycznymi, ale za to głęboko ludzkimi uwagami.

Jak więc widzą Czytelnicy, na przedruk mamy zezwolenie od samego autora.

A teraz nasza odpowiedź na poszczególne punkty. Czytelnik zechce każdy punkt raz jeszcze przeczytać przy naszej odpowiedzi.

1) W historii zawsze było tak, że siebie uważaliście za „sprawie

**NIE ZWLEKAJ!**

Dziś jeszcze zjednaj nowego prenumeratora „ABC”

**Aresztowania w kopalniach złota****Niebezpieczna audjencja u Stalina**

MOSKWA, 23. 4. Z kopalni złota nad Leną donoszą o licznych aresztowaniach wśród trockistowskiej grupy robotników, oskarżonych o sabotaż.

Jednocześnie w Moskwie uparcie krąży wersje o bliskich nowych aresztowaniach. Między innymi w liczbie trockistów wymieniają Łazarza Kaganowicza, który — jak wiadomo, w poniedziałek miał audjencję u Stalina. Treść rozmowy jest nieznana —

mimo to przypisują jej wielkie znaczenie, gdyż poniedziałkowe audjencje mają w ogóle złą opinię. W tym dniu zwykle Stalin wyzywa najbardziej niemilnych sobie ludzi, którym grozi dymisja. Kaganowicz przewidując bliską nielaskę, próbował szukać poparcia u Kalinina i Molotowa, ale ci podobno oświadczyli mu, że oskarżają go o współpracę z truckistowskim centrum i zbyt bliską przyjaźń z Jagodą.

Podobne oskarżenia stawiane są aresztowanemu już niemieckemu komuniste Hugo Eberleino-wi.

**PAMIĘTAJ  
O BEZROBOTNYCH  
NARODOWCACH****„Niewyjaśniona sytuacja wewnątrz-polityczna Polski”**

Pod tym tytułem zamieszczony jest w nr. 112 oficjalnego organu partii hitlerowskiej „Voelkischer Beobachter” interesujący artykuł, omawiający ostatnie oświadczenie pułk. Kowalewskiego do prasy. Po podaniu jego treści dziennik niemiecki zaopatruje je nast. komentarzami:

„Te objaśnienia potwierdzają częściowo wątpliwości, jakie w dużej części opinii publicznej ujawniono co do wartości licznych akcesów. Rzeczywiście bowiem liczba 6000 indywidualnych akcesów, osiągnięta przy bardzo dużym nakładzie oficjalnej i najwyższej propagandy, daje niezbyt budujący obraz wewnątrz-politycznego rozbięcia Polski, jak również zakresu zadań stojących przed

Obozem Zjednoczenia Narodowego. Równocześnie zdają się potwierdzać pogłoski, że na początek nie zamierzają żadnych gwałtowniejszych wysiłków (gewaltsamer Eingriffe) przeciwko istniejącemu systemowi partijemu, lecz że najwcześniej około jesieni po pierwej „strzałach na postrach” (nach den ersten Schreckschüssen) (rozwiązanie związków młodzieży, zakaz zgromadzeń, gospodarczo polityczne zarządzania itp.) zamierza się dać ugrupowaniom stojącym na gruncie państwowym okazję do powrotu (Gelegenheit zur Umkehr).”

„Żadne wyjaśnienie co do ustosunkowania się nowego obozu rządowego do grup narodowościowych jeszcze nie nastąpiło. Według wczorajszych wyjaśnień, nowy obóz który mimo wszystko posiada wyraźnie urzędowy charakter i nie posiada żadnego własnego pisma, — także i w innych dziedzinach, w których chciałoby się na pewno wiedzieć opinie grupy rzeczywiście decydującej, — będzie posiadać ten sam nieokreślony charakter (Undentlichkeit) co dotychczas.”

**ABC W LUBLINIE**

W Lublinie zaprenumerować można „ABC” lub nabywać pojedyncze egzemplarze pisma w Księgarni Polskiej „Lewickiego, ul. Kapucyńska 1, telefon 15-78.

**Kolce bez róż****PODWÓJNA  
PRZYKRÓŚĆ**

Za obraz p. Cata-Mackiewicza przy okazji obrony wojewody Grażyńskiego przed sądami prasowymi Szurig otrzymał porcję 2 miesięcy paki.

Ale dziś ZZZ, za łaski rozłam, nienawidzi Grażyńskiego. Pisma wojewodowe napadają zaś w dalszym ciągu na Cata.

Szurig weźmie Cata zapewne w obronę i po swojemu obśmuruje Grażyńskiego. I znów będzie paka. Siedzieć za broń nienawidzonych ludzi — to strasznie przykro. Oto skutki zbyt częstych szopek politycznych.

**JAK NAZYWAĆ?**

„Określenie „żydo - Polak” uznaję za obraźliwe. Nie można być jednocześnie i żydem i Polakiem.

Czymżeż są pp. Appenzlak, Grycendler, Sokółow, Stomimski, Szyfman, Singer, Tuwim, Krzewski i te chmary podobnych?

Aby się uchronić przed oszczerstwem należy ich nazywać zwyczajnie: żydzi.

**ONI****LEPIJ POTRAFIA**

Wydawany za pieniądze ubogich i tyranizowanych nauczycieli „Dziennik Poranny” pisze z przekąsem o Liskowie: — Nie nie warta wieść: nie ma w niej wszędzie cementowych chodników ani gładkich jezdni, jest jeszcze parę domów krytych słomą, jest kilka obórek bez elektryczności, mógłby być większy komfort...

Prosty ślad wniosek, że proszcie nie nie potrafi dla wiolki zrobić. Co innego człowiek kulturalny, wyruły z przesądów, postępowy... Np. redaktorzy „Dziennika Porannego”. Zamiast wydawać deficytową gazetę lepiejby się wzięli za jakąś wieś i pokazali co potrafili.

**CIEŻKI MARSZ**

Wściekli, że są w mniejszości sanatorzy krakowscy nadal mieszkają w Domu Akademickim wychodząc zeń tylko w razie interesów na mieście. Wszyscy okropnie tyją na tej blokadzie. Ostatnio ogłosili:

— Kraków jest kolebką Kadrowki, nasza blokada to nowa kadrowa rozpoczynająca marsz ku Sprawiedliwej Polsce!

To bardzo wygodnie leżąc rozwalonym na łóżku myśleć: idziemy, idziemy! niezmordowanie, coraz szybciej idziemy!

Wzruszony tak wyczerpującym marszem wicemin. Ujejski obiecał równie czynną pomoc. (kol.).